

# Stefan Schreiner

---

## Auschwitz - zakwestionowanie chrześcijańskiej tradycji teologicznej

---

Collectanea Theologica 62/2, 89-98

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN SCHREINER, BERLIN

## AUSCHWITZ — ZAKWESTIONOWANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ TRADYCJI TEOLOGICZNEJ

Samo sformułowanie tematu nie jest zbyt oryginalne. Opublikowano wiele książek i artykułów, które mają taki sam lub podobny tytuł, i to właśnie z nich wysnułem swoje sformułowanie tematu. Uczyniłem to ze świadomością, że takie lub zbliżone ujęcie jest również co najmniej wątpliwe, a nawet sporne. Od razu bowiem nasuwa się pytanie, czy nie należy dodać przynajmniej znaku zapytania; trzeba bowiem dopiero wykazać, że Auschwitz jest rzeczywiście — jak sugeruje tytuł wykładu — zakwestionowaniem chrześcijańskiej tradycji teologicznej. Pod tym względem istnieje znaczna rozbieżność poglądów, zarówno wśród teologów chrześcijańskich jak i żydowskich. Mimo to wybieram podane wyżej sformułowanie — bez znaku zapytania. Postaram się wykazać, co z tego wynika, to znaczy w jakim sensie należy rozumieć pogląd wyrażony w tytule oraz w jaki sposób powinno się go objaśniać.

### 1.

Zacznijmy od wyjaśnienia *status quaestionis*. Mówiąc o Auschwitz musimy najpierw uświadomić sobie, co znaczy to słowo w naszym kontekście. Oczywiście nie chodzi, by tak powiedzieć, o miejsce geograficzne, a więc o miasto o nazwie Oświęcim. Chodzi natomiast o miejsce historyczne, to jest miejsce, które odegrało szczególną rolę w historii naszego stulecia, miejsce wydarzeń, których wymiarów do dzisiaj trudno się nawet domyślać. Auschwitz to miejsce pamięci! I jeszcze więcej: Auschwitz to również symbol, „miejsce, które stało się symbolem czy też zespołem symboli”, jak słusznie napisał S. Wilkanowicz<sup>1</sup>. Z kolei S. Kłodziński w tym samym numerze „Znak” dodaje, że „były obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau — to symbol wszystkich hitlerowskich obozów koncentracyjnych, wszystkich tego typu miejsc zagłady”<sup>2</sup>, a jednak — cytuję dalej — „Oświęcim jest przede wszystkim symbolem straszliwej zagłady Żydów”<sup>3</sup>. Jednym słowem: symbolem Szoah.

<sup>1</sup> S. Wilkanowicz, *Auschwitz — problem Niemców, Polaków i Żydów*, „Znak” 4—5 (1990) 419—420, 3.

<sup>2</sup> S. Kłodziński, *Auschwitz — symbol ofiar wielu narodów, sanktuarium Polaków*, „Znak” 4—5 (1990) 419—420, 37.

<sup>3</sup> *Tamże*.

Nie zamierzam wdawać się w dalsze szczegóły całej tej złożonej problematyki. Pozwalam sobie odesłać zainteresowanych do zacytowanego numeru „Znaku”, gdzie można znaleźć bardzo ciekawe rozważania i sugestie odnośnie do znaczenia Auschwitz. Chociaż zdaję sobie sprawę, że nazwa ta jako symbol określa wielowymiarową rzeczywistość, będę mówił o niej — zgodnie z głównym tematem tego sympozjum — jedynie jako o symbolu Szoah, zagłady Żydów. Wymordowano ich miliony tylko z tego powodu, że byli Żydami.

Co należy rozumieć pod pojęciem chrześcijańskiej tradycji teologicznej? Jest to określenie raczej ogólnikowe i niewiele mówi o treści owej tradycji. Jestem daleki od tego, by pokusić się o zdefiniowanie, czym jest „chrześcijańska tradycja teologiczna”. Zresztą czy coś takiego w ogóle istnieje? Czy nie jest konieczna raczej liczba mnoga, stosownie do wielkości Kościołów chrześcijańskich oraz do rozbieżności poglądów i przekonań teologicznych reprezentowanych przez ich wyznawców? Aby nie przedłużać sprawy, powiem tylko tyle: mówiąc o chrześcijańskiej tradycji teologicznej, mam na myśli zaledwie jeden jej aspekt, a mianowicie teologiczne spojrzenie na Żydów i judaizm, tzn. to, jak chrześcijańscy teologowie — i nie tylko teologowie, lecz chrześcijanie w ogóle — patrzyli na Żydów i judaizm, zarówno u początków chrześcijaństwa, jak i przez całe późniejsze stulecia. Pod tym względem rzeczywistość i słusznie można mówić o jednej chrześcijańskiej tradycji teologicznej, która odznaczała się prawie niezmiennym negatywnym spojrzeniem na Żydów i judaizm, spojrzeniem, które dopiero w naszych czasach zaczyna ulegać zmianom<sup>4</sup>. W dalszym ciągu rozważań zajmemy się niektórymi ważniejszymi elementami obrazu ukształtowanego przez to negatywne spojrzenie.

## 2.

Jeszcze jedno pytanie domaga się odpowiedzi i to ono wprowadza nas w *meritum* sprawy. Chodzi o kwestię, jaką też nasuwa samo sformułowanie tematu, a mianowicie: czy chrześcijańska tradycja teologiczna ma w ogóle cokolwiek wspólnego z zagładą Żydów, którego symbolem stał się Auschwitz?

*Spectrum* dotychczasowych odpowiedzi udzielanych na to pytanie sięga od stanowczego zaprzeczania jakimkolwiek związkom między ową tradycją a zagładą Żydów aż po równie stanowcze stwierdzenia, że takie związki istnieją, a nawet, że istnieje związek

<sup>4</sup> Szerzej zob. W. Chrostowski, *Nowe spojrzenie chrześcijaństwa na Żydów i judaizm — nowa teologia*, „Przegląd Powszechny” 9/1988, 263—278; tenże, *New Christian Views of Judaism*, „Theology Digest” 35 (1988) 4, 319—326.

bezpośredni. Jedni twierdzą, że sprawcy Auschwitz byli ludźmi, którzy motywowali i uzasadniali swoje zbrodnie rasistowską ideologią narodowosocjalistyczną, a więc obłudnym aryjskim neopogaństwem. Ideologia nazizmu jako taka nie miała nic wspólnego z tradycją chrześcijańską; ba, do cech tej ideologii należał wyraźnie akcentowany ateizm czy raczej antyteizm, skierowany przeciw Bogu Biblii, a więc Bogu tradycji chrześcijańskiej. Inni natomiast uważają, że od antyżydowskich wypowiedzi zawartych w Nowym Testamencie prowadzi prosta droga do komór gazowych w Auschwitz-Birkenau. Dla przykładu pozwalam sobie przytoczyć trzy głosy: żydowski, katolicki i protestancki.

Już 15 lat temu Elie Wiesel, jeden z najbardziej wnikliwych kronikarzy „epoki pieców”, jak go nazywano, napisał te oto, często przytaczane słowa: „Jako Żyd stoję wobec tajemnicy i nie mogę zamknąć swoich oczu przed nią. Na cokolwiek patrzę, wszystko widzę w świetle Holocaustu. Byłoby jednak błędem sądzić, że wszystko to ma znaczenie wyłącznie dla nas, Żydów. Wszystko, co nas spotkało, może spotkać także całą ludzkość. Przepraszam, że powiem teraz coś bardzo przykrego, ale trzeba wypowiedzieć prawdę. O ile ktoś jest tu moim problemem — to tylko ofiary; mordercy nim nie są. Mordercy stanowią problem dla innych, a nie dla mnie. W razie gdybym usiłował zrozumieć — ale to nigdy mi się nie uda — dlaczego mój naród stał się ofiarą, to inni ludzie będą zmuszeni do zrozumienia, dlaczego mordercami byli chrześcijanie, wprawdzie źli chrześcijanie, ale jednak chrześcijanie”<sup>5</sup>.

Austriacki historyk kultury Friedrich Hees, były więzień Buchenwaldu, napisał: „Adolf Hitler w decydujących latach walki o władzę w Niemczech uważał siebie samego nadal za wierzącego katolika. O znaczeniu, jakie dla niego miało osobiste przeżywanie Kościoła rzymskokatolickiego, świadczą jego rozmowy przy stole w Głównej Kwaterze Führera. Ochrczeni w Kościele katolickim byli również czołowi przedstawiciele jego reżimu, jak Himmler, Heydrych, Kaltenbrunner... Rudolf Hoess, komendant byłego obozu w Auschwitz, pochodził z bardzo pobożnej rodziny katolickiej”<sup>6</sup>.

O ile Szoah w aspekcie ofiar stanowi swoisty problem dla Żydów, o tyle w aspekcie morderców jest to, by raz jeszcze powtórzyć słowa Elie Wiesela, problem chrześcijański, problem dla chrześcijan. Znaczy to, że jest to problem zawierający w sobie nie tylko pytania pod adresem chrześcijan, lecz także zakwestionowanie tradycji chrześcijańskiej. Ponieważ „tradycja ta — cytuję trzeci zapowiadziany głos, tym razem protestanckiego teologa Joachima Beckmanna, wielce zasłużonego w pracach Kościoła Wyznają-

<sup>5</sup> E. Wiesel, *Gott nach Auschwitz*, Freiburg 1979, 44—45.

<sup>6</sup> F. Hees, *Auschwitz als Herausforderung für Juden und Christen*, Heidelberg 1980, 457.

cego — twierdzi, że Izrael poprzez ukrzyżowanie Jezusa utracił swoje wyróżnione miejsce jako lud Boży, zaś nowym ludem Bożym stał się teraz Kościół [...]. Ta teza prowadzi w rezultacie do uznania, że skończyła się szczególna misja Izraela w historii (nie tylko w historii zbawienia); i potem następują zdania, które można znaleźć w wielu chrześcijańskich publikacjach, a mianowicie, że cały los Izraela aż po dziś dzień wskazuje, iż Bóg odrzucił go z powodu ukrzyżowania Jezusa”<sup>7</sup>. Beckmann pisze nieco dalej: „Jeszcze w okresie Trzeciej Rzeszy istnieli chrześcijańscy teologowie, chodzi o niemieckich teologów chrześcijańskich, którzy twierdzili, że prześladowanie Żydów było niczym innym jak wykonywaniem sądu Bożego. To samo mówił zresztą sam Hitler (w swej książce *Mein Kampf*). Napisał on tam znane słowa: «In dem ich mich des Juden erwehre, vollziehe ich das Werk des Herrn!» [Zwalczając Żyda, spełniam dzieło Pańskiego!]. Dziś bardzo łatwo zapomina się o tym, że przytoczone słowa stanowią jedno z najważniejszych zdań całej książki. Chociaż jest ona książką okropną, zacytowane słowa pozostają słowami o wielkiej wadze i dostatecznie pokazują, gdzie jej autor ma swoje korzenie, mianowicie w chrześcijańskiej tradycji antysemityzmu”<sup>8</sup>.

Dość pragnę — raczej w nawiasie — że jest dla mnie rzeczą bardzo trudną do zrozumienia, dlaczego żaden hitlerowiec, mam na myśli tych, którzy służyli zbrodniczemu reżimowi wiernie do końca, nie został ekskomunikowany, i to oficjalnie. Wręcz przeciwnie, nawet po wojnie władze kościelne, zarówno katolickie jak protestanckie, na przykład biuro bp. Hudala w Rzymie (Collegio Teutonico) i biuro Diakonisches Werk w Stuttgarcie, okazały wielu zbrodniarzom Auschwitz pomoc, umożliwiając im ucieczkę do Ameryki Południowej albo na Bliski Wschód. Ale to już inna kwestia. Nasza niemiecka telewizja pokazała ostatnio — w Wielki Piątek — po raz pierwszy, wstrząsającą dokumentację na ten temat!

Ale wracajmy do rzeczy. Zwłaszcza słowa Beckmanna wyraźnie podejmują istotę sprawy i wymagają bliższego rozpatrzenia. Chodzi mianowicie o to, co to jest chrześcijańska tradycja antysemityzmu i czy ma ona coś wspólnego z zagładą Żydów; albo inaczej: jak powinniśmy rozumieć związek między tym wydarzeniem a chrześcijańską tradycją antysemityzmu, o której wspomina Beckmann. Sam fakt, że czołowi przedstawiciele nazistowskiego reżimu byli ludźmi ochrzczonymi, nie wystarcza chyba do udowodnienia wymienionego związku, nie mówiąc już o tym, że jest rzeczą dyskusyjną, czy naprawdę można nazywać tych ludzi chrześcijanami, aczkolwiek uważali oni sami siebie, jak *expressis verbis* czynił to Hitler, za ludzi, którzy mają swoje korzenie w chrześcijańskiej tradycji.

<sup>7</sup> Cyt. wg *Handreichung Nr 39 der Rheinischen Synode*, 1980, 106.

<sup>8</sup> *Tamże*.

## 3.

Jak więc przedstawia się tradycyjne spojrzenie większości chrześcijan na Żydów i judaizm?

*List Pasterski Episkopatu Polski z okazji 25. rocznicy ogłoszenia soborowej deklaracji «Nostra aetate»* zaczyna się od słów: „Dziś zwracamy się do Was w niezmiernie ważnej sprawie naszego stosunku do narodu żydowskiego i religii Mojżeszowej, z którą nas, chrześcijan, łączą jedyne i niepowtarzalne więzy”. I nieco dalej: „Deklaracja soborowa wskazuje przede wszystkim na wielość i różnorodność powiązań, jakie zachodzą między Kościołem a religią Mojżeszową i narodem żydowskim. Z żadną inną religią Kościół nie pozostaje w tak bliskiej relacji ani z żadnym innym narodem nie łączy go tak ścisłe więzy”. A znowu dalej: „Kościół zakorzeniony jest w narodzie żydowskim i w wierze Żydów przede wszystkim przez fakt, że Jezus Chrystus wedle ciała wywodzi się z tego narodu”.

Wszystko to jest najzupełniej słuszne; i nie tylko przytoczone zdania, lecz cały *List Pasterski* trzeba przyjąć z uznaniem i pełnym aplauzem. Cytując ten *List* tutaj, trzeba jednak uświadomić sobie, że wszystko, co w nim napisano, odzwierciedla zrozumienie i przekonania, do których Kościół i teologia doszły dopiero bardzo niedawno, w każdym razie już po Auschwitz. Przed Auschwitz, w ciągu długich stuleci, mówiono na ogół na ten temat całkowicie innym językiem, i właśnie z tym, co wówczas mówiono i pisano, musimy się dzisiaj uporać.

W tym miejscu należałoby podjąć się naszkicowania historii nauczania Kościoła w przedmiocie stosunku chrześcijan wobec Żydów. Niestety, przekracza to znacznie ramy niniejszego wykładu. Ponadto istnieje bardzo bogata literatura na ten temat. Opracowania encyklopedyczne można znaleźć, by wymienić tylko jeden tytuł, w 2-tomowej pracy Heinza Schreckenbergera<sup>9</sup>. Właśnie przedstawiona w tym opracowaniu literatura jest w pewnym sensie reprezentatywna dla całej chrześcijańskiej tradycji teologicznej. Cechuje ją bowiem wyraźny antyjudajizm, to, co Jules Isaac nazwał kiedyś „nauczaniem pogardy”, a mianowicie pogardy wobec Żydów<sup>10</sup>. Antyjudajizm był jakby odwrotną stroną tożsamości i samodzielności chrześcijan<sup>11</sup>.

Jest prawdą, że Kościół ma swoje korzenie w narodzie żydow-

<sup>9</sup> H. Schreckenberger, *Die christlichen Adversus—Judaeos—Texte und ihr literarisches und historisches Umfeld*, Bd. 1: 1—11 Jhr, Bd. 2: 11—13 Jhd., Frankfurt a/Mein 1982 (1990<sup>2</sup>) — 1988, 747 i 710.

<sup>10</sup> Jules Isaac był jednym z inspiratorów soborowej deklaracji *Nostra aetate*. Przyczyniła się do tego jego osobista przyjaźń z kard. A. Bea; por. W. Chrostowski, «*Nostra aetate*» z perspektywy ćwierćwiecza, „Przegląd Powszechny” 10/1990, 75—92.

<sup>11</sup> Szerzej zob. R. Ruether, *Faith and Fratricide*, New York 1974.

skim i w judaizmie: pierwsi chrześcijanie, podobnie jak Jezus i Jego uczniowie, byli Żydami. Ich tożsamość i samoświadomość formowała się w obcowaniu z żydowskim otoczeniem oraz w ich dysputach i w konfrontacji z Żydami. Było to początkowo obcowanie Żydów z Żydami, dyskusja wewnątrz jednej i tej samej wspólnoty — zarówno religijnej jak i narodowej. W miarę przeobrażania się pierwotnej wspólnoty chrześcijan, którzy byli Żydami, w religijną wspólnotę już nie-żydowską, zmienił się także charakter procesu formowania się odrębnej tożsamości i samoświadomości wspólnoty chrześcijańskiej. Punkt ciężkości w tym procesie stopniowo przesunął się w stronę nie-Żydów. To, co niegdyś było debatą wewnątrz-żydowską, przekształciło się w biegiem czasu w debatę między Żydami a nie-Żydami, zaś w końcu stało się dyskusją wśród samych nie-Żydów, chociaż jej porządek dzienny prawie nie uległ zmianom.

Wielki tragizm tego procesu formowania się własnej tożsamości i samoświadomości chrześcijan polega na tym, że dokonywał się on zasadniczo jedynie drogą odgraniczania się od Żydów. To, co uważano za chrześcijańskie, określano poprzez negację: chrześcijańskie jest to, co nieżydowskie. Pamięć o korzeniach tkwiących w narodzie żydowskim i judaizmie przestała odgrywać decydującą rolę. Wręcz przeciwnie, odgraniczanie się od Żydów szło aż tak daleko, iż Żydzi jako istoty ludzkie, jako żywi ludzie znaleźli się poza horyzontem zainteresowania członków wspólnoty chrześcijańskiej. Mimo to byli wszakże — i tak miało już pozostać — bardzo potrzebni chrześcijanom, bo tożsamość i samoświadomość chrześcijan można było określić tylko poprzez — dodaję tu — teologiczne odgraniczanie się od Żydów. Z powodu braku żywego obcowania z nimi Żydzi przemienili się więc w oczach chrześcijan w chimere, w negatywne *vis-à-vis*, w ciemne tło. Im ciemniej rysuje się tło, tym bardziej odcina się od niego lśniące ego chrześcijańskie.

#### 4.

Proces odgraniczania się i formowania własnej chrześcijańskiej tożsamości i samoświadomości, który usiłowałem krótko naszkicować, odzwierciedlają na swój sposób pisma Nowego Testamentu. Świadczą one, że proces ten osiągnął swój punkt kulminacyjny już w okresie ich powstawania. Można o tym wnioskować z jednej strony na przykładzie Pierwszego Listu Piotra, zaś z drugiej — Ewangelii św. Jana.

W Pierwszym Liście Piotra (2, 9) czytamy: „Wy zaś jesteście narodem wybranym, królestwem kapłanów...” Grecki tekst tego wersetu jest dosłownym cytatem wg LXX z Księgi Wyjścia 19, 6 — zdania, które określa istotę i cel wybraństwa narodu żydowskiego. Przejęcie tego sformułowania przez Kościół, jakie nastąpiło w 1 P, proklamacja, iż Kościół chrześcijański jest teraz narodem wybranym, dowodzi wyraźnie, że Żydzi przestają być narodem wybranym,

ze Kościół wydziedziczył lud Boży Pierwszego Wybrania, Pierwszego Przymierza. Oczywiście wiem, że zdanie z Pierwszego Listu Piotra nie jest bynajmniej wszystkim, co na ten temat należy powiedzieć, ani co na ten temat mówią same pisma Nowego Testamentu. Przykładowo Paweł wypowiada się w Liście do Rzymian (11, 28—29) zupełnie inaczej, podkreślając nieodwołalność wybrania i wezwania ludu Bożego Pierwszego Przymierza. Całkiem słusznie *List Pastorski Episkopatu Polski* powołuje się właśnie na te słowa Pawła. Ale jeżeli chodzi o *Wirkungsgeschichte* tekstów biblijnych, nie można oprzeć się wrażeniu, że słowa Pawła z Listu do Rzymian szczególnego — i to przez wieki — oddźwięku nie miały. Wydaje się jakby dopiero dzisiaj były odkrywane na nowo. Można przypuszczać, że dzieje stosunku chrześcijan wobec Żydów przebiegałyby zupełnie inaczej, gdyby chrześcijanie byli świadomi tej właśnie treści biblijnego orędzia.

Jeśli pozostaniemy na chwilę przy *Wirkungsgeschichte*, a właśnie ona świadczy o tym, jak odczytywano Pismo Święte oraz w jaki sposób je objaśniano, na szczególną uwagę zasługuje w naszym kontekście Ewangelia Jana, bo to ona pomogła przygotować drogę do powstania koncepcji straszliwej demonizacji Żydów, będącej skutkiem coraz to ostrzejszego odgraniczania się od nich chrześcijan. Sprawą dawno wiadomą i w literaturze egzegetycznej często podkreślaną jest to, że określenie „Żydzi” w Ewangelii Jana, w której występuje ono aż 70 razy, ma szczególnie negatywne zabarwienie. *Hoi Ioudaioi* oznacza tam, jak zauważył H. Langkammer<sup>12</sup>, „ludzi niewierzących, odrzucających Jezusa”, i w ten sposób określenie to staje się jakby synonimem określenia *ho kósmos*, „świata” nie uznającego Chrystusa, który przez to sam wypowiada sąd nad sobą. To, co znajdujemy u Jana, jest więcej aniżeli tylko — jak chce H. Langkammer — „dystansująca mowa”. Żydzi są pozbawieni, jak wynika to nader wyraźnie z rozdz. 8, swego ludzkiego oblicza. Reprezentują jakby antyteistyczny pierwiastek w historii, stanowią jej szatański element. Dlatego — na wzór dualizmu — Jan przeciwstawia Żydów, dzieci szatana, synom Abrahama, którymi są wierzący w Chrystusa, tj. chrześcijanie (J 8, 37—47). W ten sposób Jan położył podwaliny pod zgubną demonizację Żydów, narodu żydowskiego, która wywierała wpływ aż po nasze czasy.

Negatywna wizja Żydów u Jana została nieco później uzupełniona przez Melitona z Sardes, który jako pierwszy głosił tezę o Bogobójstwie dokonanym przez Żydów. Zabicie Boga jest czynem wymagającym sił ponadludzkich, sił, którymi Żydzi, będąc dziećmi szatana, dysponują.

<sup>12</sup> H. Langkammer, *Żydzi w Nowym Testamencie*, „Ateneum Kapańskie” 486/1990, 183—191.



## 5.

Nie mamy tu czasu, by naszkicować, choćby w telegraficznym skrócie, całą historię rozbudowywania antyjudajizmu, którego korzenie rzeczywiście tkwią głęboko w pismach Nowego Testamentu. Sam Nowy Testament zapoczątkował antyżydowską tradycję chrześcijaństwa. Już w nim, zwłaszcza u Jana, Żydzi występują jako *Feinbild*; stereotyp Żyda, obraz Żyda jest obrazem istoty antyboskiej, groźnej dla ludzi wierzących i będącej źródłem wszelkiego zła. Jest to *Feinbild*, który można było aktualizować wciąż na nowo — stosownie do okoliczności i sytuacji — czego wymownie dowodzi historia antysemityzmu<sup>13</sup>. Mnóstwo przykładów aktualizacji oraz form przekazywania i działania tego *Feinbild*, podobnie jak i jego, by tak powiedzieć, wszechobecność, dostarcza oprócz wymienionej literatury również bardzo wpływowa i obfita sztuka sakralna, malarstwo i rzeźba. Wystarczy choćby wspomnieć znany motyw rzeźby *Synagoga et Ecclesia* (*Synagoga i Kościół*), który powtarzany w różnych stylach i epokach można oglądać w portalach i wejściach do wielu świątyń. Właśnie one i podobne im dzieła sztuki — widoczne, zrozumiałe i dostępne dla wszystkich — miały dokumentować utratę przez Żydów ich roli w historii zbawienia. Są to jakby wykute w kamieniu negatywne stereotypy teologiczne.

Na tym rzecz się nie kończy. Teologiczną naukę, że Żydzi zostali zastąpieni przez chrześcijan, którzy ich wydziedziczyli, uzupełniono prawami. Celowi wydziedziczenia Żydów miało służyć prawodawstwo, by wspomnieć choćby *Codex Theodosianus* i *Codex Iustinianus*, stanowiące rdzeń i zarazem fundament całego ustawodawstwa w tzw. chrześcijańskiej Europie, obowiązującego aż do XVIII/XIX wieku. W tych kodeksach przydzielono Żydom *expressis verbis* miejsce wtórne, gorsze w chrześcijańskim społeczeństwie. Ale to już osobny temat. Dowodzi on jednak, że również prawodawstwo względem Żydów miało potwierdzać słuszność stanowiska teologicznego: Żydzi stracili swoją rację bytu. Stąd tylko krok do zaprzeczenia, negacji samego ich prawa do istnienia. Krok ten, jako pierwszy, poczynił słynny teolog i kaznodzieja Jan Chryzostom głosząc, że Żydzi są istotami bez duszy, robactwem i stosownie do tego należą ich traktować.

Żydowski uczoney Dagobert David Runer napisał kiedyś bardzo ostro: „Nowy Testament — to po *Mein Kampf* Hitlera najbardziej wpływowa książka antysemitka”. Oczywiście, mamy tu do czynienia z wielce przesadną polemiką. Coś jednak w tym jest! Widać to wyraźnie, kiedy bierzemy pod uwagę *Wirkungsgeschichte* antyżydowskich tekstów Nowego Testamentu. *Wirkungsgeschichte* — to zna-

<sup>13</sup> Zob. L. Poliakov, *Geschichte des Antisemitismus*, VIII Bde, Worms Worms-Königstein 1977.

czy w naszym kontekście nie tylko objaśnienia Ojców Kościoła, lecz także teologów i szczególnie ustawodawców okresu średniowiecza, reformatorów oraz późniejszych teologów, aż po przedstawicieli myśli teologicznej, katolickiej i protestanckiej naszego stulecia, zwłaszcza przed i jeszcze podczas Holocaustu. Pod względem przekazywania i aktualizacji dziedzictwa antyjudaizmu w tradycji chrześcijańskiej byli oni jakby ekumeniczną wspólnotą<sup>14</sup>.

## 6.

Najmniej pocieszający rozdział w historii antyjudaizmu stanowi oczywiście czas Zagłady. Nie tylko dlatego, że ideologowie nazistowskiego reżimu mogli się swobodnie posługiwać zasobem antyżydowskich wypowiedzi wielu słynnych teologów. Nie przypadkiem redaktorzy „Der Stürmer” i innych gazet tego typu chętnie i masowo przedrukowywali fragmenty traktatów *adversus-Judaeos* Ojców Kościoła oraz im podobne. Także antyżydowskie traktaty Lutra były w latach trzydziestych wznawiane drukiem i to nawet kilka razy. Łatwo zresztą podać więcej tego rodzaju przykładów.

Nazistowscy antysemita czerpali z tej literatury prawie wszystkie swoje „argumenty”, z dwoma wyjątkami: nie ma w niej argumentacji nazistowskiej ani wezwań do zagłady Żydów. Wszystko inne można bez większego trudu znaleźć, aż po nawoływania do burzenia synagog, bezczeszczenia i niszczenia kirkutów itd., co przewija się np. w memoriale skierowanym przez Lutra w późnym okresie jego życia do książąt i rajców miejskich<sup>15</sup>. Nie bez racji pisał Walter Sülzbach w swoim nader aktualnym i pouczającym esej: „Fakt, że współczesna nienawiść do Żydów, posługująca się motywacją świecką, jest w dużej mierze wypaczoną teologią, uświadamiano sobie dotąd w małym tylko stopniu albo wcale”<sup>16</sup>. Oczywiście dobrze wiem, że samo uwzględnienie tradycji chrześcijańskiej i przechowywanych w niej świadectw antyjudaizmu nie wystarcza, aby w zadowalający sposób wyjaśnić zjawisko antysemityzmu. Ale nie o to tu chodzi. Chodzi jedynie o wskazanie na udział wniesiony przez teologiczną tradycję chrześcijańską w powstanie i rozwój współczesnego antysemityzmu. Aczkolwiek udział ten jest faktem oczywistym, daleki jednak jestem od tego, by twierdzić — jak to niektórzy czy-

<sup>14</sup> Pouczającą dokumentację na ten temat przygotowała do druku już 16 lat temu s. Charlotte Klein, *Theologie und Anti-Judaismus*, München 1975.

<sup>15</sup> Zob. H. Kremess (ed.), *Die Juden und Martin Luther — Martin Luther und die Juden. Geschichte — Wirkungsgeschichte — Herausforderung*, Neukirchen 1987<sup>2</sup>, zwł. ss. 72nn, 89nn, 136nn, 189nn, 351nn.

<sup>16</sup> „Dass der moderne, weltlich motivierte Judenhass zu einem wichtigen Teil pervertierte Theologie ist, ist bishes wenig oder gar nicht verstanden worden” — W. Sülzbach, *Die zwei Wurzeln und Formen des Judenhasses*, Köln 1959.

nią — że od zapoczątkowanej w Nowym Testamencie tradycji antyżydowskiej wiedzy prosta droga do komór gazowych w Auschwitz. Mimo to nie można i nie wolno pomijać faktu albo wręcz zaprzeczać temu, że wielowiekowa tradycja chrześcijańskiego antyjudajizmu, czy raczej antyjudajizmu chrześcijan, pomogła przygotować grunt, na którym w końcu mógł się rozwinąć także rasistowski antysemityzm nazistowski.

Mając to uczciwie na względzie nie sposób nie potwierdzić tego, co sugeruje tytuł niniejszego wykładu, że Auschwitz jest naprawdę zakwestionowaniem chrześcijańskiej tradycji teologicznej, przynajmniej tej, która wyraziła się, a niekiedy nadal się wyraża, w — by raz jeszcze posłużyć się tym określeniem — „teologii pogardy”. Dlatego słusznie pisze A. Zuberbier we wstępie do dokumentów Stolicy Apostolskiej, zamieszczonych w książce *Żydzi i judaizm w dokumentach Kościoła i nauczaniu Jana Pawła II*: „Tragedia wyniszczenia milionów Żydów w imię obłędnej ideologii w czasie drugiej wojny światowej nie mogła nie postawić chrześcijan wobec konieczności głębokiej refleksji nie tylko nad dokonaną zbrodnią, lecz i nad własnym stosunkiem do niej i do tego narodu, który pierwszy otrzymał obietnicę i wszedł w przymierze z Bogiem”<sup>17</sup>. Sama refleksja jednak nie wystarczy. Potrzebna jest gruntowna reorientacja, którą zresztą zapoczątkował Sobór Watykański II. Dopiero zapoczątkował i domaga się ona intensywnej i konsekwentnej kontynuacji. Owszem, wiele już pod tym względem zrobiono, ale jeszcze więcej pozostaje do zrobienia.

Dzisiaj najważniejszym zadaniem teologii zarówno katolickiej jak i protestanckiej — oraz, rzecz jasna, teologów wszystkich innych Kościołów chrześcijańskich — jest przewyciężanie tej tradycji, o której była tu mowa, i zastąpienie jej nową teologią, która jako główne swoje orędzie głosi: „Kościół, jako lud Boży Nowego Wybrania i Przymierza, nie wydziedziczył ludu Bożego Pierwszego Wybrania i Przymierza z jego darów otrzymanych od Boga. (Wielość i różnorodność powiązań, jakie zachodzą między Kościołem a religią Mojżeszową i narodem żydowskim powodują, że) z żadną inną religią Kościół nie pozostaje w tak bliskiej relacji, ani z żadnym innym narodem nie łączy go tak ściśle więzy” — czytamy w *Liście Pastorskim Episkopatu Polski*.

Studia teologiczne doprowadzą do właściwego celu dopiero wtedy, gdy będą przygotowywały do głoszenia tego właśnie orędzia oraz jego implikacji i wynikających z niego konsekwencji w codziennym nastawieniu chrześcijan wobec Żydów.

STEFAN SCHREINER, BERLIN

<sup>17</sup> W. Chrostowski — R. Rubinkiewicz SDB (opr. i red.), *Żydzi i judaizm w dokumentach Kościoła i nauczaniu Jana Pawła II (1965--1989)*, *Kościół a Żydzi i judaizm* 1, Warszawa 1990, 21.